Nr 349. Kraków, sobota 17 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Droga wyjścia.

„Stosunkowo najłatwiej wyprowadziłby Austryę z dzisiejszego wielkiego przesilenia konstytucyjnego ten mąż stanu, któryby z nieugiętą wolą, przygotowany na wszystko, zniósł jedną ręką cały § 14, a drugą ręką równocześnie wprowadził odpowiadający celowi regulamin rady państwa. On naprawdę uratowałby konstytucyę!!!“.

Powyższemi słowy kończy poseł prof. Stanisław Starzyński swój artykuł o paragrafie 14 w świeżym zeszycie „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“.

Znalazł się więc genialny człowiek, który wynalazł łatwy i prosty sposób wyprowadzenia Austryi z zamętu. Ot — jajo Kolumba! Za austryackiego Kolumba uważa się pan poseł Starzyński. „Jedną ręką“ znieść § 14 — zgoda! Ale ta „druga ręka“, która ma, zdaniem p. Starzyńskiego, wprowadzić kagańcowy regulamin w parlamencie, znalazłaby się w poważnem niebezpieczeństwie. Ironia losu sprawiła, że ten wynalazek p. Starzyńskiego ujrzał światło dzienne w chwili, kiedy właśnie ręka hr. Tiszy, „z nieugiętą wolą“ wprowadziwszy w sejmie węgierskim zmianę regulaminu, wpadła w taki potrzask, że cało się zeń nie wydostanie. Widzimy na przykładzie Węgier, że „nieugiętą wolą“ i zmianą regulaminu parlamentarnego niedaleko można zajechać. Przykład ten powinienby wreszcie rozwiać iluzye, jakoby można „naprawdę uratować konstytucyę“ bez reformy wyborczej.

Szczególna rzecz, że domorosłemu wynalazcy politycznemu p. posłowi Starzyńskiemu na myśl to nie przyszło. P. prof. Starzyński „wybrany“ został do parlamentu przez **49** żółkiewskich obszarników. Oto cała tajemnica. Mieć 49 „wyborców“ — to arcywygodny przywilej, z którego nawet „uczony“ wynalazca polityczny nie ma ochoty zrezygnować.

Regulamin zły, czy dobry nie jest przyczyną chaosu w Austryi i nie zdoła też chaosu tego usunąć. Regulamin jest rzeczą podrzędną, a kwestyą rozstrzygającą jest system wyborczy. Jeżeli się prawo wyborcze rozszerzy tak, by w parlamencie nie zasiadali reprezentanci 49 „wyborców“, to wówczas będzie można mówić, że się „naprawdę uratowało konstytucyę“.

Ruch liberalny w Rosyi.

Petersburg, 11 grudnia.

Sprawozdanie z obrad zjazdu ziemskiego.— Figiel ugodowców.

Komunikuję wam sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu ziemskiego, ułożone na podstawie protokółów oryginalnych.

Na pierwszem posiedzeniu, które się odbyło dnia 6—19 listopada w mieszkaniu dyrektora banku handlowo-przemysłowego Korsakowa, wybrano do prezydyum zjazdu Szypowa (przewodniczący), księcia Lwowa i S. Petrunkiewicza (asystenci). Przewodniczący wtajemniczył zgromadzenie w szczegóły pertraktacyj z min. spraw wewnętrznych, poczem odczytano liczne adresy, telegramy i powinszowania, otrzymane przez biuro zjazdu z rozmaitych miejscowości Rosyi. Z pomiędzy deputacyj, które przybyły z adresami, przyjęto tylko jednę — finlandzką, z adresem, napisanym po francusku, a wyrażającym wiarę, że wolna Rosya nie targnie się na wolność Finlandyi. W imieniu zjazdu odpowiedział deputacyi hr. Piotr Heyden, że społeczeństwo rosyjskie potępia politykę niwelacyi i ucisku narodowościowego zarówno w Finlandyi, jak w Polsce, w prowincyach nadbałtyckich i wszędzie, gdziekolwiek ją rząd stosuje, oraz, że podobna polityka nigdy nie splami sumienia wolnego narodu rosyjskiego.

Za pierwszy punkt porządku dziennego obrano omówienie kwestyi ogólno-państwowej. Biuro odczytało swój elaborat w tej sprawie i projekt 10 wniosków, których treść mniej więcej odpowiadała treści pierwszych dziewięciu punktów, jakie zostały następnie uchwalone. Mówię „mniej więcej“, gdyż były one zredagowane w duchu „słowianofilskim“, wychodziły z mętnej zasady mistycznego „zespolenia się cara z ludem“ i zmierzały do ustanowienia doradczego udziału wybrańców ludu w rządach cara. W stylizacyi następnych uchwał duch ten po części pozostał. Pierwsze dziewięć punktów tych uchwał przeszły jednomyślnie lub prawie jednomyślnie.

Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz w mieszkaniu b. gubernatora, senatora Brjanczaninowa. Zastanawiano się nad punktami 10 i 11, dodanymi w trakcie rozpraw do punktów, zaproponowanych pierwotnie przez biuro. Przez cały dzień ścierały się zdania słowianofilów z konstytucyonalistami na modłę europejską. Rzecznikiem pierwszych był Szypow; jako przeciwnicy słowianofilów wystąpili głównie hr. Heyden, generał Kuźmin-Karawajew i ziemiec twerski Rodiczew, którzy w gorących przemówieniach, przerywanych oklaskami, dowodzili zupełnej nicości owych „moralno-etycznych“ spójni i gwarancyj, na które kładł nacisk Szypow.

„Czy rozglądając się po niezmierzonych obszarach Rosyi — zapytywał hr. Heyden — uważasz pan, że się to wszystko trzyma kupy siłą moralną?“ „Czy uważasz pan, że państwo jest związkiem moralno-etycznym?“ „Czy zapominasz pan lub też niewiesz — mówił znowu Rodiczew — że owe „duchy“ samoistności rosyskiej — to wcale nie rosyjskie i prawosławne duchy, ale stare, aż strach jak stare i wyszargane dowody, którymi zawsze i wszędzie bronił się absolutyzm od napaści prawdziwie ludzkiego ducha Wolności“.

Do głosowania przyszło dopiero na posiedzeniu z dnia 8 (21) listopada, w mieszkaniu prof. Nabokowa. Książę Piotr Dołgorukow (konstytucyonalista) zaproponował równoczesne głosowanie nad dwiema formułami. Za formułą konstytucyjną, zaproponowaną przez prof. Karyszewa, oddano 71 głosów, za formułą słowianofilską pierwotnej redakcyi Biura — 27. Punkt 11 przeszedł jednogłośnie. Wybrano następnie delegacyę do przedstawienia uchwał zjazdu („prywatnie“) ks. Światopełk-Mirskiemu. Spisano protokół posiedzenia i podpisano go w alfabetycznym porządku gubernij reprezentowanych. Na posiedzeniu 7 listopada podniesiono też konieczność zniesienia t. zw. stanu „ochrony wzmocnionej“, panującego obecnie w 22 guberniach oraz natychmiastowego zawieszenia kar, wymierzonych tysiącom osób w drodze administracyjnej na zasadzie prawa o owej „ochronie“.

Wszystkie te uchwały, protokoły i wnioski zakomunikowano ks. Światopełk-Mirskiemu i, co już obecnie jest znane, carowi.

Komunikują nam zabawny szczegół, dotyczący akcyi naszych ugodowców, którzy tu przybyli z nader skromnymi memoryałami i z prośbą o usunięcie Czertkowa. Uczestnicy zjazdu ziemskiego zetknęli się z nimi i zaprosili na obiad w celu zapoznania się z tymi „przedstawicielami społeczeństwa polskiego“. Zoryentowawszy się w sytuacyi, ci panowie wyparli się uroczyście swej przynależności do stronnictwa ugodowego i podali się za „liberałów polskich“. Na pytania, jakie istnieją w Królestwie partye polityczne? — odpowiedzieli, że cztery: ugodowa, narodowo-demokratyczna, P. P. S. i „liberalna“(!).

Nielegalny.

Z zaboru rosyjskiego.

Sosnowiec, 12 grudnia.

Demonstracya P. P. S. — Odezwa do kobiet.

Wczoraj i u nas odbyła się demonstracya uliczna na wzór urządzanych obecnie przez P. P. S. w całym kraju. Po nabożeństwie w kościele tutejszym, kiedy publiczność wysypała się na ulicę, rozwinięto czerwony sztandar z napisami: „Niech żyje P. P. S.!“ i „Precz z caratem!“ Natychmiast uformował się pochód, który ruszył ze śpiewem rewolucyjnym przez całą długość ulicy Modrzejewskiej i doszedł bez przeszkody aż do przejazdu, położonego bardzo blisko stacyi. Tutaj robotnikom zastąpiło drogę kilku strażników z wachmistrzem na czele. Powstała bójka, w której starszy strażnik został ciężko zraniony. Robotnicy rozeszli się, a sztandar zwinięto i schowano. Aresztowań nie było.

Rozrzuconą tu została odezwa miejscowego komitetu P. P. S. „do matek, żon i sióstr zapasowych“, nawołująca do wystąpień gromadnych. „Towarzyszki! Nie dawajmy się gnębić! — mówi odezwa. — Nie jak żebracy, nie z prośbą, a odważnie, zbrojne w pomoc gromady, chodźcie do urzędów i groźnie, nie cofając się przed użyciem kija i kamienia, domagajcie się spełnienia swych żądań! Zbierajcie się w gromady i gromadnie żądajcie całkowitego utrzymania, którego was rząd pozbawił, zabierając wam karmicieli“. *St.*

Z literatury i sztuki.

Z teatru ludowego. *(ew.)* Każdym razem, kiedy teatr ludowy wystawi jakąś sztukę o poważniejszym charakterze dramatycznym, artyści tego teatru zadziwiają publiczność szybkim postępem w rozwoju swych sił twórczych, coraz dokładniejszem przystosowywaniem się do warunków scenicznych, coraz poważniejszem traktowaniem sztuki. Po pierwszych przedstawieniach w tym teatrze miałem sposobność zauważyć kilkakrotnie, że nieodpowiedni dobór wystawianych dzieł wypacza i hamuje rozwój artystycznych zdolności wykonawców, a nie daje nic publiczności. Istotnie, w pierwszych tygodniach gra artystów teatru ludowego nie różniła się niczem od gry dyletantów podrzędniejszego rodzaju. — Sztuka odtwarzania postaci dramatycznych, dokładnego układania sytuacyj itd., wymaga od artysty znacznego stopnia rozwoju i przygotowania w odpowiednich warunkach i atmosferze. Warunków tych w teatrze ludowym początkowo było nie wiele — utworów, w którychby wykonawcy mogli rozwinąć swe siły, napotykało się mało, natomiast długi szereg bardzo złych fars stawał na drodze rozwoju teatru ludowego, wytwarzając z konieczności manierę, szarżę, zmuszając wykonawców do zabawiania publiczności złym dowcipem, karykaturami życia i prawdy. Niebezpieczeństwo było wielkie — uniknęli go jednak artyści szczęśliwie. Dziś droga przed nimi wolna. Ostatnich kilka odegranych dramatów poważniejszych zmieniło sytuacyę, a już czwartkowe odegranie „Izraela na puszczy“, biblijnego obrazu w 5 odsłonach J. Łętowskiego, wypadło ponad wszelkie oczekiwanie.

W „Izraelu na puszczy“ pierwszeństwo należy się p. Węgrzynowi za odtworzenie roli Mojżesza, w której okazał znaczny zasób artystycznych zdolności, p. Muszyńskiej za doskonałe odegranie roli pazia i p. Jaraczowi za rebego. Pp. Sznage, Dulębianka i pan Zwidlicz wywiązali się ze swych zadań ze swobodą, właściwą rutynie i dokładnej znajomości sceny.

Trudno zaprzeczyć, że znaczną część zasługi przypisać należy samej dyrekcyi teatru — ważniejsze jednak, że wykonawcy dali się tym razem poznać dokładniej. Teatr ludowy krakowski ma znaczną ilość sił, prawdziwie artystycznych, młodych i zapalonych, oddanych scenie z powołania. O tem, że się te siły rozwiną bardzo znacznie, dziś już

ANATOL FRANCE.

KALEKA.

Było to w sam dzień Nowego Roku. Przez ulice, pokryte świeżem, żółtem błotem, w przerwie między jedną a drugą ulewą, pan Bergeret spieszył z swą córką Pauliną złożyć życzenia krewnej, dalekiej ciotce, która żyła samotnie i cicho, zajmując przy ulicy Rousselet małe mieszkanie klasztorne i podług dzwonka klasztornego regulując swe życie. Paulina była w wybornym humorze bez żadnego wyraźnego powodu, ot tak sobie. Był to dzień świąteczny, przytem dzień Nowego Roku, który jej może obiecywał spełnienie różnych nadziei i marzeń, właściwych młodości.

Pan Bergeret w tym dniu świątecznym nie zmienił zwykłego usposobienia. Wiedział on z doświadczenia, że nie należy od życia i ludzi oczekiwać nic nadzwyczaj dobrego, że trzeba raczej uzbroić się w cierpliwość i rezygnacyę. Wzdłuż gościńca żebracy poustawiali się jak kandelabry, była to zwykła ornamentyka ulic każdego święta. Przychodzili oni dekorować w ten sposób bogate dzielnice miasta. Ci biedni: włóczęgi, pokrzywieni, nędzarze i chorzy, kulawi i ślepi, udręczeni życiem i pracą. Mimo jednak tak różnych dolegliwości, pozornie mało różnili się między sobą, upodabniał ich wszystkich wyraz nudy i zniechęcenia. Stosując się do wymogów czasu i zwyczaju, nie mogli oni, jak dawniej, świecić nagością ran i kalectw, ściągając z poranionych członków krwawe szmaty, by tym sposobem wzbudzać litość u przechodniów, mimo to jednak nędza ich i kalectwa każdemu, kto tylko spojrzał, rzucały się w oczy. Jeden z nich wysunął się z pod muru i kulejąc, krok w krok szedł za panem Bergeret, domagając się jałmużny, aż gdy ją otrzymał, odwrócił się i stanął pod latarnią koło trotuaru.

Wtedy pan Bergeret rzekł do córki:

— Źle uczyniłem, dając mu jałmużnę. Dając dwa sous temu żebrakowi, upokorzyłem bliźniego, robiąc sobie przyjemność, wznowiłem bezecne prawo, które w możnych wzbudza pychę, a biednych i słabych poniża, położyłem swą pieczęć na odwiecznej krzywdzie, stałem się współwinnym, że ten człowiek żyje tylko połową duszy.

— Jakto, to wszystko uczyniłeś tatku? — spytała zdziwiona Paulina.

— Prawie wszystko — odpowiedział pan Bergeret. — Obdarzyłem tego biedaka z fałszywej przyjaźni. Poniżyłem się w własnych oczach, poniżając jego. Gdyż jałmużna poniża zarówno tych, co ją dają, jak tych, którzy biorą. Źle uczyniłem.

— Nie wierzę temu — rzekła Paulina.

— Nie wierzysz — odpowiedział pan Bergeret, bo nie umiesz myśleć filozoficznie i wyciągać wniosków z oderwanego faktu. Ten kulawy wyłudził odemnie jałmużnę Nie mogłem się oprzeć jego naleganiom. Nie mogłem znieść dłużej tego jękliwego głosu. Żal mi się zrobiło jego chudej, nagiej szyi, czerwonych, od mrozu spękanych kolan, nawet jego spodni, które także bardzo smutny przedstawiały widok, a widziałaś te trzewiki z otwartym dziobem? — także, jak niema skarga. Uwiódł mię! O niebezpieczny kaleko! Kaleko rozczulający! Przez ciebie mój mały sou przyniósł mi wstyd i hańbę. Przez ten jeden mały sou stałem się spólnikiem zła i brzydoty. Wszystko przez ciebie! Dając ci ten mały symbol bogactwa i potęgi, zrobiłem cię kapitalistą na małą skalę, otwarłem ci drogę do uczty społecznej, która jest działem wybranych. O ironio! A jednocześnie patrząc na ciebie, czułem się taki możny, szczęśliwy, bogaty, taki wielki pan w porównaniu z tobą. Biedny kaleko jesteś wprawnym żebrakiem, nauczyłeś się schlebiać ludzkim próżnościom! Ach słysząc cię, byłem tak pewny mojej wyższości nad tobą, tak zadowolony z siebie i swego stanowiska w świecie.

Przeklęta praktyko jałmużny! Najpierwotniejsza barbarzyńska formo litości! Odwieczny błędzie burżuazyjny, który dając jeden sou, myślisz, że czynisz dobrze i uważasz się zwolnionym z obowiązków tych względem biednych. O bezgraniczna ślepoto ludzka, która sądzisz, że tym mizernym, fałszywym, śmiesznie łatwym i głupim sposobem spełniasz dzieło miłosierdzia. Ten zwyczaj dawania jałmużny nie ma nic wspólnego z prawdziwą pomocą, wypacza tylko i wykrzywia wzniosłe, prawdziwe pojęcie litości.

— Naprawdę? — spytała Paulina trochę przekonana.

— Jałmużna, ciągnął dalej pan Bergeret, tak zupełnie nie ma nic wspólnego z miłosierdziem, jak brzydki grymas małpy z cudnym uśmiechem Jocondy. Miłosierdzie jest szlachetne i mądre, podczas gdy jałmużna jest czynem zupełnie bezmyślnym i głupim. Jałmużna stosuje zawsze swe datki do swej własnej wygody. Chodzi poprostu o ilość drobnych w kieszeni. Gdybym nie miał drobnych, ten biedny kaleka możeby nic nie dostał. Miłosierdzie! Dobroczynność! O jakże bardzo nadużywają ludzie tych słów! To są słowa tak piękne, że samo ich wspomnienie w wrażliwych duszach porusza czułe struny, straciły jednak bardzo wiele uroku przez faryzeuszostwo ludzi, którzy ich nadużywają. Mamy w naszych czasach wiele towarzystw dobroczynnych, zgromadzeń nabożnych, przytułków dla starców i chorych, towarzystw wzajemnych ubezpieczeń. Niektóre z nich są nawet bardzo pożyteczne i oddają wielkie przysługi. Wadą ich jednak ogólną jest to, że są właśnie skutkiem niesprawiedliwości społecznej, którą przeznaczeniem ich jest równoważyć, ale im się to nie udaje. Jedynie dobrem i sprawiedliwem byłoby to, żeby każdy żył z pracy własnej, a nie z pracy drugiego. Prócz solidarnej wymiany pracy, wszystko inne jest złe, hańbiące i jałowe. Dobro ogólno ludzkie, to równy udział pracy wszystkich w produkcyi i równy podział zysku.

To jest sprawiedliwość; a biedni okazują wiele więcej skłonności w tym kierunku, jak bogaci. Jacyż bogacze pojęli i wykonywali tak doskonale miłosierdzie ogólno-ludzkie, jak Epictet, albo Benoit Malon? Prawdziwe miłosierdzie, to dobrowolny dar każdego dla wszystkich, to piękna hojność, to wewnętrzna potrzeba duszy, co jak waza przepełniona drogocennym nardem przelewa się przez brzegi, to Michał Anioł, malujący kaplicę sykstyńską, albo deputowani zgromadzenia narodowego w noc czwartego sierpnia; to dar ofiarowany w szczęśliwej chwili, pieniądz rzucony z myślą i miłością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wątpić nie można. Trzeba więc o tem pamiętać — na dyrekcyę teatru ludowego spada zadanie ważne, zadanie wychowania tych sił, odpowiedzialność za ich artystyczną przyszłość.

Sprawy partyjne.

Partyjna konferencya okręgowa w Przemyślu odbyła się 11 bm. Konferencya rozpoczęła się o 11 rano zagajeniem tow. Liebermana; zagajający zaznaczył znaczny rozwój partyi i wyraził nadzieję, że przy podobnie wytrwałej pracy będziemy się mogli poszczycić przy najbliższej konferencyi jeszcze większymi rezultatami. Na wniosek tow. Schiflera wybrano jednogłośnie na przewodniczącego tow. dra Liebermana, na sekretarza tow. Seelieba.

Zabrawszy ponownie głos poświęcił tow. Lieberman serdeczne wspomnienie zmarłemu tow. Regerowi, przyczem delegaci przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego. Następnie ustalono następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie. 2) Agitacya i propaganda. 3) Podatek partyjny. 4) Prasa. 5) Wnioski i interpelacye. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos reprezentant komitetu wykonawczego tow. Misiołek, który wskazał, że jesteśmy partyą walczącą, której do zwycięstwa koniecznym jest hart ducha. Okręg przemyski odznaczał się w swej robocie tym hartem, a dowodem tego walka z militaryzmem, którą Przemyśl prawie że zainicyował i której zawsze przodował.

Następnie tow. Schiffler zaproponował wybór komisyi weryfikacyjnej, w skład której weszli tow. Żołnierz (Przemyśl), tow. Kostyrka (Jarosław) i tow. Löwenhaar (Drohobycz). Wniosek przyjęto. Tow. Żołnierz wniósł, by komisya obradowała podczas pauzy obiadowej celem uniknięcia przerwy w obradach. Wniosek został przyjęty.

Sprawozdanie składał tow. Schiffler zaznaczając na wstępie, że sprawozdanie to nie może być zbyt dokładnem, bo, niestety, wiele miejscowości nie nadesłało sprawozdań. Referent przechodzi następnie poszczególne miasta. Przemyśl. Mimo, iż siły agitacyjne zmniejszyły się, Przemyśl nie zeszedł z pierwszego planu, a dowodem tego wzrost organizacyj tak co do liczby członków, jako też co do innych objawów życia, jak strejki, zgromadzenia i t. d. W tych trzech kwartałach było 33 zgromadzeń więcej, aniżeli tamtego roku w 4 kwartałach. Liczba członków w organizacyi budowlanych wzrosła z 35 na 212. Niektóre organizacye, co prawda, podupadły, jak np. organizacya szewska; lecz robotnicy szewscy pracują dzień i noc, że żadna agitacya nie znachodzi u nich posłuchu, a z upadkiem jedynej większej pracowni obuwia upadła też organizacya szewska. Organizacya robotników dziennych podupadła z powodu intryg indywiduów nasłanych umyślnie przez klerykałów, które wkradły się do organizacyi. Ubytek członków „Siły“ tłómaczyć należy tem, że wobec 12 organizacyj zawodowych pozostaje dla „Siły“ tylko garstka tych ludzi, którzy nie są zawodowo zorganizowani.

Jarosław. Od roku ruch począł rozwijać się, a w ostatnich czasach praca partyjna postępuje nawet bardzo prędko naprzód.

W Sanoku z powodu braku pracy w fabryce wagonów nędza szerzy się wśród robotników, a w takich warunkach żadna organizacya rozwijać się nie może; dzięki tylko zabiegom kilku towarzyszy trzyma się tam organizacya stolarzy i metalowców.

W Samborze założono organizacyę malarzy, która dobrze się rozwija.

W Schodnicy ruch kopalniany zupełnie ustał — zabrakło więc ludzi. Są tam jeszcze robotnicy, ale już nie ci zawodowi nafciarze, lecz chłopi z okolicznych wsi, ludzie ciemni i wynędzniali, zupełnie dla organizacyjnej pracy nie przydatni.

Drohobycz mimo braku agitatora wykazuje niemało życia i ruchliwości, a dowodem tego, że każda akcya, podjęta przez partyę, każdy ważniejszy wypadek żywo ich interesował, czemu dali wyraz na licznych zgromadzeniach.

Sprawozdanie wywołało dłuższą dyskusyę. Tow. Szandrowski (Przemyśl) porusza sprawę kolejarzy i przypomina delegatom uchwałę lwowską, w myśl której komitety miejscowe mają wejść w ścisły kontakt z kolejarzami.

Tow, Fast (Przemyśl) zwraca uwagę na to, że w Borysławiu mamy do czynienia z innymi przeciwnikami, niż u nas, że wobec tego tem energiczniej trzeba tam walczyć. W sprawie nieobesłania kongresu miał komitet okręgowy, zdaniem mówcy, racyę, bo „Naprzód“ skrzywdził komitet. Podnosi też mówca tę okoliczność, że na kongresie nie uchwalono nagany dla komitetu, tylko ubolewanie, a „Naprzód“ wydrukował naganę. Prosi zatem tow. Misiołka o wyjaśnienie.

Tow. Siegmann stanowczo twierdzi, że w rezolucyi o naganie mowy nie było.

Tow. Dynasiewicz skarży się, że organizacya piekarzy źle stoi.

Tow. Siegmann prostuje wypowiedzenie się tow. Dynasiewicza. Owszem, organizacya piekarzy bardzo dobrze się rozwija, a jedyną jej wadą jest, że jest lokalną.

Tow. Schiffler wyjaśnia historyę sprawy z „Naprzodem“ i powody nieobesłania kongresu.

Tow. Chodaniewicz (Jarosław) wyraża zdanie, że komitet mimo to powinien był obesłać kongres.

Tow. Löwenhaar (Drohobycz) żali się, że nie wysłano referentów, jak trzeba było i nie załatwiono skrupulatnie korespondencyi.

Tow. Kowalski (Drohobycz) stwierdza wzrost partyi w Drohobyczu, ale odczuwać się daje wielki brak agitatorów. Także narzeka, że klerykalizm bruździ bardzo w robocie partyjnej, prosi więc o przysłanie referenta do odbycia zgromadzenia o klerykalizmie.

Tow. Schiffler odpiera zarzuty tow. Löwenhaara i Chodaniewicza. Tow. Chodaniewiczowi odpowiada, że nie partya przemyska bojkotowała kongres, lecz jedynie komitet, jako taki. Żale Löwenhaara są zupełnie nieuzasadnione, delegatów wysyłano zawsze, tylko jedyny raz, kiedy tow. Schiffler był na kuracyi poza Przemyślem, nie wysłano na czas referenta, bo list czekał, aż Schiffler powróci; a że na 1 Maja nie było referenta, zawinił komitet lwowski, który obiecał wysłać dwóch referentów: do Borysławia i Drohobycza.

Tow. Pilch polemizuje również z Chodaniewiczem; z początku i mówca był tego zdania, lecz kiedy zbadał sprawę bliżej, przekonał się że komitet miał racyę.

Tow. Siegmann polemizuje z Löwenhaarem, twierdząc, że Przemyśl zawsze referentów wysyłał.

Tow. Chodaniewicz (Jarosław) jest zdania, że korzystniej byłoby, gdyby komitet przemyski był się na kongresie osobiście upomniał o swe prawa.

Tow. Misiołek imieniem komitetu wykonawczego wyjaśnia, że zamiar wysłania agitatora do Borysławia z powodu braku funduszów był długi czas niewykonalnym. Zresztą nawet w takich warunkach Borysław nie był zupełnie opuszczony. Był tow Wityk, Nowak, Burda, Lasocki. Brak funduszów powodował, że agitatorzy wnet uciekali. Teraz jednak tow. Żuławski obiecał stanowczo, że do Borysławia pojedzie. Co do nieobesłania kongresu, wyraża zdanie, że należało go obesłać i domagać się wyjaśnień. Ostatni zarzut, że wydrukowano naganę, która nie była uchwaloną, będzie się starał wyjaśnić natychmiast po powrocie.

Tow. Östreicher jest tego zdania, że gdyby sprawy tej nie załatwiono pomyślnie, to będą musieli udać się z tem na kongres austryacki.

Nastąpiła przerwa obiadowa. Na popołudniowych obradach tow. Fast stawia wniosek, by przyjąć sprawozdanie do wiadomości. Tow. Pilch żąda udzielenia komitetowi polecenia, by odniósł się do egzekutywy celem ostatecznego załatwienia sprawy. Tow. Misiołek zbija wywody Östreichera, by z tem odnosić się do Wiednia; dla nas najwyższą istancyą jest kongres krajowy. Tow. Mantel jest zdania, że najwyższą instancyą jest kongres wiedeński, lecz stanowczo jest przeciwny myśli Östreichera; mówca sądzi, że skoro przyjmą delegaci do wiadomości sprawozdanie, to temsamem pochwalą postępowanie komitetu.

Z kolei tow. Żołnierz zdaje sprawozdanie z obrad komisyi weryfikacyjnej. Niektóre mandaty były nieformalnie wystawione, mimo to komisya proponuje przyjęcie wszystkich. Tow. Branowitzer otrzymuje głos, ponieważ podnieść chce zarzuty przeciw mandatowi tow. Wolańskiego. Zarzuca, że mandat udzieliło nie poufne zebranie, lecz sam wydział. Tow. Wolański udowadnia, że owszem było zwołane poufne zebranie. Wobec tego przyjęto mandat Wolańskiego. Wniosek komisyi weryfikacyjnej przyjęto. Następnie głosowano nad wnioskami merytorycznymi.

Wniosek tow. Fasta o przyjęcie do wiadomości sprawozdania przyjęto jednomyślnie. Wniosek Östreichera odrzucono. Wniosek tow. Schifflera, wzywający redakcyę „Naprzodu“ do sprostowania pomyłki, przyjęto. Na tem zakończono pierwszy punkt obrad.

Na wniosek tow. Fasta uchwalono wysłać telegram gratulacyjny do stow. „Zgoda“ z powodu jubileuszu 10-letniego istnienia. (D. n.)

Konferencyę okręgową zwołuje stanisławowski komitet okręgowy partyjny na dzień 8 stycznia 1905 r, godz. 11 rano, w Stanisławowie w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Gołuchowskiego l. 5, z porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z działalności okręgu za 2 lata;
2. Wybór nowego komitetu okręgowego;
3. Organizacya i agitacya;
4. Prasa partyjna;
5. Wnioski.

Wzywamy wszystkie organizacye, do okręgu stanisławowskiego należące, by jak najliczniej obesłały konferencyę. Każdy komitet miejscowy i każda organizacya partyjna ma prawo wysłania delegata.

Po wyjaśnienia i informacye należy się zgłaszać do przewodniczącego komitetu okręgowego, adwokata dra Józefa Moslera.

Tow. Zygmunt Żuławski objął z dniem 15 b. m. posadę sekretarza partyjnego w Borysławiu.

KRONIKA.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że „Naprzód“ i „Latarnię“ nabywać można we wszystkich trafikach we Lwowie i na prowincyi, jakoteż w Krakowie.

Wydawnictwa książkowe i broszurowe „Naprzodu“ i „Latarni“ są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest już na wyczerpaniu. Kto jeszcze go nie kupił, niech się pospieszy, bo już tylko małą ilość egzemplarzy mamy na składzie. Cena 60 h, z przesyłką 70 h.

Od świąt Bożego Narodzenia kończy się dwuletnia banicya „Naprzodu“ z państwa niemieckiego. „Naprzód“, któremu z powodu trzech konfiskat w Poznaniu odebrał rząd niemiecki na przeciąg dwóch lat debit pocztowy w Niemczech, będzie można obecnie znowu prenumerować w państwie niemieckiem na wszystkich pocztach lub wprost w administracyi. Prenumerata kwartalna „Naprzodu“ w Niemczech wynosi 7 marek. *Administracya „Naprzodu“*
Kraków, Sławkowska 29.

Z za kulis Floryanki. Przed paru dniami członkowie rady Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zakończyli swe mozolne a pełne najznakomitszych rezultatów posiedzenia. Już „Czas“ w artykule pełnym rzewnej prostoty a w niezbity sposób sprawę przedstawiającym, oznajmił wesołą dla ubezpieczających się nowinę, że ze złożonych w ciągu lat 40 grosz po groszu, od biednego społeczeństwa, sześciu milionów koron funduszu rezerwowego wysoka rada z wysoką dyrekcyą przeznaczyła milion koron na zakupno dachówek. To było do przewidzenia, przekonamy się niedługo, co ten milion przyniesie za korzyści, pożegnajmy się z nim jednak na razie, urońmy nad nim łzę żalu i powiedzmy sobie *requiescat in pace*, gdyż milion ten, jeżeli będzie się kręcił pod różnemi postaciami, jako to: pożyczek, zaliczek, forszusów, subwencyj i innych melioracyjnych inwencyj, ku dobru królestwa Galicyi i Lodomeryi z Bukowiną i wielkiem Księstwem Krakowskiem, wątpić należy, by kiedykolwiek w całości z powrotem na dnie kas wertheimowskich w murach Floryanki spoczął. Przypatrzmy się jednak, co się robi z pozostałymi 5 milionami funduszu rezerwowego, te także nie próżnują. W sierpniu 1904 r. pan prezes Męciński polecił podjęcie miliona z funduszu rezerwowego na wypłatę bieżących szkód, rada nadzorcza zaś dnia 10 grudnia 1904 zezwala na zlombardowanie w razie potrzeby drugiego miliona. Zatem z milionem dachówkowym mamy już 3 miliony, które są w ruchu. Co? ładna gospodarka! nie potrzebuję dodawać, że tego roku znowu dywidendy nie będzie — dywidendy, która w ostatnich latach poprzedniego zarządu dochodziła do 1,600 000 K. Nadmienić, a właściwie zapytać by się należało, kto upoważnił radę nadzorczą, by mogła tak sobie *mir nichts dir nichts* jej pieczy powierzonymi milionami rozporządzać, to jest nadużyciem zakresu jej działania, gdyż zdaje się, że funduszami tak wysokimi, czerpanymi z funduszu rezerwowego, ma prawo rozporządzać według statutu tylko zgromadzenie delegatów? Może nas w tym względzie śledzący podczas posiedzeń rady nadzorczej na wyściełonym fotelu pan komisarz rządowy objaśnić raczy.

Zadowolona tak świetną gospodarką wysokiej dyrekcyi wysoka rada nadzorcza w czambuł przyjęła wszystkie projekty, uchwały, plany i rachunki. Uchwaliła wysokiej dyrekcyi podziękowanie za jej znakomitą działalność, podniosła pięciolecie urzędników tak zwanej pierwszej rangi (proszę nie brać tej definicyi pod względem umysłowym) z 600 na 800 K, tak, że obecnie taki jegomość pierwszej rangi, człowiek skromnej kwalifikacyi fachowej, a jeszcze skromniejszej ochoty do pracy, pobiera: czystej pensyi 6400 K, 25% dodatku aktywalnego 1600 K, dodatku osobistego 2400 K, remuneracyi letniej koło 1000 K (Leder-Szatkowski oprócz tego pobiera za siedzenie przy radzie nadzorczej dwa razy do roku po 400 K, to jest 800 K), w ciągu roku zaś, co Bozia da, to znowu się coś urwie, jak np. taki specyalista remuneracyjny, jak wyż wzmiankowany Leder-Szatkowski, dostał tego roku dwa miesiące urlopu, a na osłodzenie tegoż znowu 1000 K. Proszę to wszystko dodać i powiedzieć, czy to nie grabież grosza publicznego?

O Towarzystwach kontraasekuracyjnych, o ponownem, a już postanowionem podwyższeniu taryfy ogniowej, o mających być wprowadzonemi normach służbowych, dziwolągu okrucieństwa i pastwienia się nad niemogącymi się bronić, a pozostawionymi łasce Bożej urzędnikami — pomówimy niedługo.

Z Towarzystwa samopomocy lekarzy otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie: Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy, wykonując uchwałę walnego zgromadzenia, wydaje własnym nakładem znaczki po 4 h do nalepiania ich na receptach. Dochód z nich przeznaczony na stworzenie funduszu pensyjnego dla niezamożnych wdów i sierót po lekarzach w Galicyi i na Śląsku. Ponieważ coraz częściej się zdarza, że lekarz zmarły przedwcześnie pozostawia rodzinę bez zaopatrzenia, przeto sądzimy, że każdy z lekarzy uważać będzie za swój obowiązek nabywanie tych znaczków receptowych, których składy urządziliśmy we wszystkich aptekach w Galicyi. Równocześnie zawiadamiamy o tem ogół publiczności w nadziei, że i P. T. pacyenci, chętni dla dobrej sprawy, nie usuną się od współudziału, ofiarując przy zasięganiu porady lekarskiej drobną kwotę 4 h na znaczek, a domagając się od lekarza umieszczenia go na wydawanej recepcie, ułatwią mu zadanie i przyczynią się w ten sposób do zapewnienia losu wdowom i sierotom po tych, którzy ratując innych, przypłacają tak często zdrowiem i życiem ciężką swą pracę.

Z wydziału Towarzystwa samopomocy lekarzy: prezes *dr. H. Jordan*, sekretarz generalny *dr. Langie*.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Kazimierz Kamiński po 15 występach na naszej scenie wyjechał z powrotem do Lwowa. Na ostatniem przedstawieniu „Walki motyli“ Sudermanna teatr wypełniony był do ostatniego miejsca. P. Kamiński pracuje obecnie nad nową rolą, a mianowicie studyuje Szekspirowskiego „Hamleta“, z czem się upora do dwóch miesięcy. Nową tę swoją kreacyę przyrzekł znakomity artysta w drugiej połowie lutego przedstawić w Krakowie.

Z widowiska fantastycznego p. Adolfa Walewskiego p. t. „Królowa Tatr“ odbyła się generalna próba z orkiestrą i wszystkimi efektami. W bajce tej, która równie dobrze może zająć starszych, jak i dzieci, grają pp. Mrozowska, Ordonówna, Konarska, Wójcicka, Sokolicz, Broniczowa, Czechowska, Jeremi i Górska, oraz pp. Zawierski, Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Sosnowski, Andruszewski, Bończa, Mastalski, Bronicz i inni.

Z zakładu prof. Bujwida otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Doniesienie „Czasu“, jakoby w zakładzie prof. Bujwida ktoś umarł na wściekliznę, jest nieprawdziwe. Rzecz miała się tak: W połowie września pokąsał pies wściekły w Jaworznie rodzinę, złożoną z 5 osób, z których dziecko umarło w miesiąc, a matka w dwa miesiące po wypadku. Dopiero wtedy starostwo zdecydowało się przesłać pozostałe trzy osoby na kuracyę do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie w nocy z 14 na 15 b. m. znowu jedno dziecko na wodowstręt umarło. W zakładzie prof. Bujwida więc żadna z pokąsanych osób nie była. Wynika z tego, że starostwo dopiero w kilka miesięcy po wypadku zajęło się tą sprawą i skierowało chorych pod niewłaściwy adres.

W cechu fryzyerów w Krakowie komisya kontrolująca wykryła przy skontrum wielkie nieporządki i braki w kasie cechu, prowadzonej przez starszego cechu p. Antoniego Studzińskiego i podstarszego p. Józefa Kleinmanna (z ul. Floryańskiej). Mianowicie nie było żadnych kwitów, w dochodach wiele pozycyj nie było wciągniętych do księgi, a w rozchodach były pozycye wyższe, niż faktyczne wydatki. Komisya kontrolująca wniosła doniesienie do magistratu, jako do władzy nadzorczej. Magistrat zabrał księgi celem zbadania sprawy. Sprawa ta już dwa miesiące zalega w magistracie, a p. Kleinmann przechwala się, że on ma w magistracie takie protekcye, iż wszystko mu ujdzie bezkarnie. Spodziewać się jednak należy, że to są tylko czcze przechwałki, że przeciwnie magistrat energicznie śledztwo przeprowadzi i winnych do odpowiedzialności pociągnie.

Humorystyczna agitacya. Z Rzeszowa piszą nam: Syoniści rzeszowscy postanowili urządzić „wieczór makabeuszowski“; narady organizacyjne trwały czas dłuższy, albowiem grupa panien syonistycznych ze stowarzyszenia „Sulamith“ chciała koniecznie, aby wieczór odbył się w „Sokole“, ze współudziałem kilku studentów aryjskiego pochodzenia, jako śpiewaków i muzyków. Propozycyi tej „sulamitek“ sprzeciwił się miejscowy zastęp „makabeuszów“, protestując, aby uroczystość narodowa miała się odbyć w budynku i ze współudziałem niewiernych. Ostatecznie wieczór przyszedł do skutku 11 b. m. i odbył się w norze karcianej, noszącej nazwę stowarzyszenia „Merkur“.

Myśl narodowa święciła tryumfy ze sceny w dyalogach tego rodzaju:

Na scenie np. zjawiają się dwaj młodzieńcy; jeden z nich w czerwonej krawatce, z czerwoną kokardą i „Naprzodem“ w ręku — przedstawia socyalizm; drugi, z numerem „Die Welt“ w ręku — przedstawia syonizm. Między nimi rozwija się następujący dyalog:

Syonista: „Schulem“ socyalista!

Socyalista: Co to jest „schulem“, nie znam żadnego „schulem“.

Syonista: Ty pogardzasz naszem narodowem pozdrowieniem?

Socyalista: Co mi tam narodowe pozdrowienie!

Syonista (w oburzeniu): Ty niewierny, ty renegacie, ty... Cały nasz naród czci i szanuje nasze, jak świat stare, obyczaje, a ty na nie plujesz, ty... O! gdyby Herzl wstał z grobu, zapłakałby nad takimi wyrodnymi synami Izraela.

Socyalista (przygnębiony): Co, Herzl umarł?... nasz Herzl, kochany nasz wódz... a ja o tem nie wiedziałem, przeklęty „Naprzód“ nic o tem nie pisał (rzuca „Naprzód“ na ziemię i depce go). Nie jestem więcej socyalistą, chcę być syonistą!

Obecni na sali krzyczą z radości, klaszczą w dłonie, płaczą z radości, że jeden socyalista został nawrócony.

Komizm tej agitacyi każe istotnie żałować, że w wieczorku wzięła udział tylko garstka mała; szkoda, że nie było na nim socyalistów, mieliby kilka chwil wesołych.

Z najwyższych sfer. Cały Wiedeń stoi pod wrażeniem doniesienia „Neues Wiener Journal“, że wnuczka arcyksiężnej Maryi Ludwiki, drugiej żony Napoleona I, a prawnuczka cesarza Franciszka I, córka nieślubna księcia Albrechta Montenuovo, przez lat dziesięć była posługaczką w Burgteatrze, w tym samym teatrze, którego brat

jej jest najwyższym przełożonym, a teraz została wydaloną i pogrążoną w najstraszniejszej nędzy.

Po śmierci Napoleona I, wdowa po nim, arcyksiężna Marya Ludwika, poślubiła morganatycznie generała austryackiego hr. Neipperga. Z małżeństwa tego przyszedł na świat syn Wilhelm Albrecht, któremu nadano tytuł księcia Montenuovo.

Książę był zapalonym muzykiem, sam nawet komponował rozmaite pieśni, wykonywane w salonach nauczyciela muzyki Gottdanka przez młode siły śpiewacze przy akompaniamencie samego kompozytora.

Tam książę poznał się z wieloma „adeptkami“ sztuki, chętnie obcował z niemi, szczególną zaś sympatyą darzył Maryę Rottenheim, uważaną w swoim czasie za najpiękniejszą kobietę w Wiedniu. Rottenheim była w domu bezdzietnego Gottdanka niemal córką przybraną. Nauczyciel muzyki pilnował jej, jak skarbu najdroższego — ale nie upilnował.

Wynikiem szczególniejszego przywiązania księcia Montenuovo do młodej a nadobnej śpiewaczki — była córka, którą przyjął za swoją niejaki Sievers, pracownik agencyi teatralnej. Małej dano imię Maryi Józefy. Książę Montenuovo, po przyjściu na świat dziecka, zerwał wszelkie stosunki z Gottdankiem i nadobną jego wychowanicą. Nie pomogły prośby i starania. Książę oświadczył, że nic dla dziecka uczynić nie może — i nie uczynił.

Gdy za staraniem adwokata dra Giskry (późniejszego ministra) książę spotkał się w kancelaryi adwokackiej z matką i jej dzieckiem, rzucił się na nią, chciał ją bić, nareszcie zagroził jej zamknięciem w zakładzie karnym. Na tem skończyły się jego obowiązki ojcowskie.

Czas płynął. Rottenheim umarła. Gottdank opiekował się dzieckiem. Później i on umarł. Księcia Montenuovo oddano pod kuratelę, jako marnotrawcę, wreszcie już w podeszłym wieku zamknięto go w zakładzie dla chorych umysłowo. Syn jego jest drugim ochmistrzem dworu austryackiego i jako taki głównym kierownikiem teatrów nadwornych.

Marya Józefa Sievers przez długie lata błąkała się po rozmaitych teatrach prowincyonalnych, wreszcie w 40-tym roku życia przyjęta została do teatru w Burgu, jako posługaczka do zamiatania i trzepania dywanów, za wynagrodzeniem 90 ct. dziennie.

Przed kilku dniami uwolniono ją „ze względów oszczędnościowych“.

Starsi członkowie teatru wiedeńskiego, pamiętający dawne lata, znają dobrze historyę biednej posługaczki Niektórzy nawet udzielają jej skromnych zasiłków pieniężnych. Wszyscy wiedzą o jej pokrewieństwie z jednym z najwyższych dygnitarzy dworskich. On jeden tylko wiedzieć o tem nie chce.

31 zaczadzonych dzieci. Wypadkowi takiemu uległo w łaźni 31 chłopców ze szkoły „Talmudtora“ w Łodzi. Z liczby tej ośmiu zwłaszcza doznało ciężkich objawów zaczadzenia tak, iż przewiezione ich do szpitala Poznańskich.

Strejk głodowy więźniów. Piszą nam z Wilna: Już szósty dzień w więzieniu dla politycznych przestępców, w tak zwanej czternastce i w nowem więzieniu na Łukiszkach, trwa strejk głodowy. Spowodowała go znana brutalność władz tutejszych, marne pożywienie i wprost niesłyczane przewlekanie śledztwa. Rodziny uwięzionych ślą depesze do Mirskiego, ale ten „liberał“ pozostaje głuchy na sprawki władz wileńskich, znane mu zresztą z poprzedniego pobytu w Wilnie.

O procesie w Homlu donosi „Frankf. Ztg“ dalsze szczegóły, charakteryzujące zachowanie się policyi podczas rozruchów. Przesłuchany rabin homelski Majanz, który ukończył uniwersytet w Moskwie, zeznaje pod przysięgą: Oficer policyi Czernołucki zachowywał się prowokująco i zachęcał do grabieży. Oficer ten stał na czele oddziału policyi, który miał ochraniać śródmieście, spełniał zaś swoje zadanie w ten sposób, że zachęcał chłopów do napadu na śródmieście, wołając, że tam właśnie mieszkają bogaci żydzi i że tam można się najwięcej obłowić. Do gromady żydów, proszącej go o pomoc, wołał Czernołucki: „wynoście się, bo każę do was strzelać“. W oczach jego zabił tłum dwóch żydów, a gdy rabin Majanz wzywał go do aresztowania morderców, krzyknął: „Idź do swojej synagogi, nie masz prawa wydawać mi rozkazów“. Przez cały czas rozruchów stał Czernołucki na jednym placu z dwiema paniami i zabawiał się z niemi wesoło. Majanz nazwał Czernołuckiego rozbójnikiem w obecności jego przełożonych, a ten nie miał odwagi skarżyć go o to.

Wszyscy świadkowie zeznają zgodnie, że szef żandarmeryi Kołokołow i policmajster Rajewski wprost naigrawali się z nich, mówiąc: „oto macie za swój socyalizm“. Doniesienie na zachowanie się policyi i żandarmeryi rzucił napędzony obecnie gubernator Klingenberg do kosza.

Zamknięcie uniwersytetu petersburskiego. Jak donosi telegraficznie korespondent „Zapadn. gołosa“, z rozkazu ministra zamknięto uniwersytet petersburski.

Jak „Czas“ fabrykuje „sensacye“. Przed miesiącem doniósł „Naprzód“ (a także i inne dzienniki krajowe), że pod zarzutem podpalenia szybów naftowych aresztowano kilku robotników, oraz kilku przywódców organizacyi robotniczej w Borysławiu. Teraz, kiedy śledztwo sądowe dobiega już końca i wykazało niewinność tych ostatnich, nagle „Czas“ — którego redakcya widocznie nie czytuje dzienników krajowych — podaje na czele numeru w „sensacyjny“ sposób, jako rzecz niby nową, rzekome rewelacye o owych aresztowaniach. W pogoni za „sensacyą“ może jutro zamieści „Czas“ na czele numeru nowinę, że Plewe został zamordowany lub że wybuchła wojna rosyjsko-japońska.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek i będzie poświęcone przeważnie sprawie mającej się zaciągnąć pożyczki 8,100.000 K, na konwersyę długów i inwestycye.

Katastrofy w fabrykach. Z Reichenstein (na Śląsku pruskim) donoszą, że w fabryce prochu Güttlera wydarzył się wybuch, przyczem ośmiu robotników straciło życie.

„Local Anzeiger“ donosi z Nowego Jorku, że z powodu wybuchu w jednej z tamtejszych fabryk zginęło trzech robotników, a 7 jest rannych

Zignorowanie samowoli gubernatora. Z Helsingforsu (Finlandya) donoszą: Gubernator Kajgorodow, odwołał rezultat wyborów prezesa i wiceprezesa bergańskiego zebrania komunalnego i sądu, polecając dokonanie nowych wyborów. Na wczorajszem ogólnem zebraniu zadecydowano pozostawić protest ten gubernatora bez rozważania, z powodu, że poprzednich wyborów dokonnno legalnie, według ustaw komunalnych, a władzy gubernatorskiej nie służy prawo odwoływania dokonanych wyborów komunalnych.

Apteka spółdzielcza. Pierwsza apteka przy stowarzyszeniu spółdzielczem we Francyi otwarta została w Puteaux, uwalniając ludność miejscową od jednego z największych wyzysków — wyzysku aptekarskiego.

Znaleziono książkę służbową koło pomnika Mickiewicza. Właścicielka zechce się zgłosić po odbiór tejże do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach Adolfa Walewskiego (nowa wystawa, dekoracye i kostyumy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek“ (wykład mikrobiologii ogólnej i stosowanej). Z demonstracyami.

W sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) dziś o godz. 3 po południu: tow. Weisberg: „O komunizmie w czasach przedchrześcijańskich“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 16 grudnia. „Standard“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Od czasu zniszczenia stacyi telegrafu bez drutu w Porcie Artura nie nadeszła stamtąd żadna bezpośrednia wiadomość.

Czifu, 17 grudnia. (Biuro Reutera). Siedm osób w przebraniu cywilnem, które — jak można wnosić — są wojskowymi, przybyło tu z Portu Artura na otwartej łodzi żaglowej, przywożąc wiadomości dla konsulatu rosyjskiego.

Berlin, 17 grudnia. „Lokal Anz.“ donosi z Tokio, że generał Stössl odpowiedział na nowe wezwanie do poddania się, że wraz z całem wojskiem jest zdecydowany pod żadnym warunkiem nie kapitulować.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 17 grudnia. (Urzędownie). Telegram generała Kuropatkina z dnia 15 donosi: Dziś nie otrzymałem żadnych wiadomości o starciach. Komendant trzeciej armii generał kawaleryi bar. Kaulbars przybył dziś do Mukdenu. Dziś panuje lekki wiatr. Temperatura podniosła się do 3 stopni poniżej zera.

Petersburg, 17 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna dowiaduje się z Mukdenu z dnia 15 b. m.: Na stacyi Goabandzi napadli chunchuzi, stojący na żołdzie japońskim, na wagon, w którym byli umieszczeni Chińczycy, stojący na żołdzie rosyjskim, pojmali ich, a następnie zabili.

Bern, 17 grudnia. Ze względu na zastój w operacyach wojennych w Mandżuryi, rada związkowa postanowiła odwołać attachés wojskowych przy armii japońskiej.

Petersburg, 17 grudnia. Z Dadziapu donoszą pod datą z 15: Wczoraj podczas walki straży przednich między pułkiem kaspijskim a Japończykami, zauważono, że kule japońskie przy upadaniu na ziemię wydawały trzask i słaby błysk, jak to widać zawsze przy eksplozyi. Z tego wnoszą, że Japończycy obecnie zaczynają używać kul wybuchowych (?)

Japończycy w Chinach.

Petersburg, 16 grudnia. Korespondent „Birż. Wiedom.“ donosi z Szanguanszan z 15 b. m.: Krąży pogłoska, że Japończycy z naruszeniem neutralności chińskiej, zajęli ostatecznie linię kolejową Sinmintin-Szankaikwan. Na stacyi Goabandżi przebrani Japończycy, z trzema oficerami na czele, zatrzymali trzech podróżnych. Postępowanie Japończyków wywołuje wśród tubylców niezadowolenie.

Petersburg, 17 grudnia. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu: Rozszerzona tu jest pogłoska, iż Japończycy zaopatrują w działa Kruppa wojsko chińskie na granicy mandżurskiej. W ostatnim czasie przewieziono tam 65 dział

Konflikt rosyjsko-angielski.

Petersburg, 17 grudnia. Admirał Kaznakow był wczoraj na audyencyi u cara. Dziś wyjeżdża admirał do Paryża w sprawie rybaków z Hull.

Parlament japoński.

Tokio, 17 grudnia. Dziś będzie w parlamencie wniesione przedłożenie wojskowe. Komisya budżetowa skreśliła w zwyczajnych wydatkach 14 milionów yenów.

Rosyanie w Korei.

Londyn, 16 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Seul pod datą 14 b. m.: Podług wiadomości z północnej Korei, Rosyanie przygotowują marsz na południe.

TELEGRAMY.

Walka na Węgrzech.

Burzliwe sceny w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 16 grudnia. Także i dzisiaj policya strzeże ulic, prowadzących do parlamentu. Członkowie opozycyi przybyli na posiedzenie gremialnie Daranyego i Andrassyego powitała opozycya żywymi oklaskami. O godz $10^1/_2$ otworzył wiceprezydent br. Feilicz posiedzenie. Opozycya powitała go okrzykami:

— Ten każe strzelać! Czy będzie pan prezydował według nowego regulaminu, czy według starego?

Wiceprezydent br. Feilicz zarządza weryfikacyę protokółu, co następuje bez dyskusyi.

Stefan Rakovszky, zabrawszy głos do regulaminu, oświadcza imieniem własnem i swego stronnictwa, że stoi wyłącznie przy starym regulaminie, który ich obowiązuje i, że będzie tak długo szanował prezydenta, jak długo ten będzie się trzymał starego regulaminu. Na tej podstawie wobec gwałtu, jaki zaszedł, on i jego przyjaciele polityczni stawiać będą najostrzejszy opór ustawom, któreby miały przyjść do skutku nie na podstawie starego regulaminu. Tych ustaw nie będą oni szanować, nawet gdyby otrzymały sankcyę króla, wprowadzonego w błąd.

Wielka wrzawa na lewicy. Na prawicy wołania:

— Kto mówi, że tylko tutaj?

Głosy na lewicy:

— Także i poza Izbą!

Rakovszky zapytuje następnie przewodniczącego, czy chce strzedz godności Izby. Powołuje się na wczorajsze oświadczenie Kossutha, Apponyi'ego i Szederkeny'ego.

Głosy na prawicy:

— A czemu pan nie wymienia Andrassego?

Rakovszky: Ten będzie wkrótce waszym prezesem partyjnym.

Żywe oklaski na lewicy.

Rakovszky zapytuje dalej, z czyjego polecenia i na czyj koszt wprowadzono straż parlamentarną i żąda wyjaśnień.

Hr. Tisza oświadcza, że ukonstytuowanie się Izby nastąpić powinno nawet wedle starego regulaminu w 3 dni po zwołaniu sesyi. Opozycya, nie dopuszczając do tego, sama wskazuje na potrzebę chwycenia się nadzwyczajnych środków. Rząd zażąda prowizoryum budżetowego na krótki czas, a w każdym razie zwróci się do narodu z zapytaniem, czy potępia on postępowanie rządu, czy też pochwala je. (Każde zdanie ministra prawica przyjmuje żywymi oklaskami, opozycya przerywa protestami). Bez względu na to, czy opozycya dopuści do obrad nad prowizoryum budżetowem, czy nie, nowe wybory bezwarunkowo nastąpią. (Oklaski z prawicy, protesty po lewicy).

Kossuth oświadcza, że opozycya nie da rządowi prowizoryum budżetowego, bo do rządu nie ma zaufania.

Banffy zabiera głos, nie może jednak mówić z powodu silnego hałasu. Lewica urządza mu owacye. Prawica protestuje.

Przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po 15-minutowej przerwie Banffy może już mówić. Mówca przypomina zajścia z dnia 18-go listopada.

Głosy z prawicy: „Mów pan raczej o zajściach z 13 grudnia!“

Banffy: Jak długo pogwałcenie ustaw ze strony Tiszy nie zostało naprawione, z tym rządem wspólnie nie można pracować. Nie można też uwierzyć, aby teraz w stanie „ex lex“ mogło nastąpić rozwiązanie Izby. Ale nawet gdyby to nastąpiło, opozycya, licząca dziś 180 posłów, jest za silna, aby w kraju nie wywołać żywej agitacyi. Mówca spodziewa się, że opozycya w równej sile wejdzie do nowego parlamentu i podejmie na nowo walkę z hr. Tiszą. Nie można się zgodzić na prośbę Tiszy, aby opozycya wzięła udział w ukonstytuowaniu się Izby i uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Mówca zna te wszystkie sposoby, jakimi robi się wybory, przy pomocy jednak takich środków nie można długo rządzić.

Przewodniczący oświadcza, że Izba w przeciągu trzech posiedzeń musi się ukonstytuować.

Polonyi: Już dawno się ukonstytuowała!

Hr. Zichy potępia fakt z d. 18 listopada br. żąda *restitutio in integrum.* Hr. Tisza ma nieszczęśliwą rękę, czego się dotknie, wszystko się rozlatuje, tak było z bankiem handlowo-przemysłowym, to samo spotyka obecnie sprawy narodowe.

Tisza powinien mieć więcej względu na sędziwego monarchę, którego żywot i tak nie jest wesoły. (Oklaski na lewicy).

Następuje pauza 10-minutowa. Podczas pauzy posłowie pozostają w sali.

Po otwarciu na nowo posiedzenia przemawia poseł Polonyi i wywodzi, że Izba ukonstytuowała się już dawno, gdy się zebrała na pierwszą sesyę. Postanowienie, że Izba ma się w ciągu trzech posiedzeń ukonstytuować, odnosi się tylko do pierwszej sesyi.

Budapeszt, 17 grudnia. W sejmie po pośle Polonyim powtarza poseł Rosenberg twierdzenie, iż w r. 1898 bar. Banffy chciał zawiesić konstytucyę. Wie o tem także p. Szell i hr. Tisza.

Bar. Banffy oświadcza, że w radzie gabinetowej nigdy nie było mowy o zawieszeniu konstytucyi, chociaż zamierzano wystąpić z ostrymi środkami przeciw ówczesnej obstrukcyi.

Hr. Tisza oświadcza, że i on o tem wie, że Banffy miał zamiar sejm na dłuższy czas odroczyć, a podczas przerwy pobierać rekruta bez zezwolenia sejmu i ewentualnie municypia, sprzeciwiające się temu, rozwiązać. Gdy się mówca o tem przekonał, ustnie, a następnie w memoryale, którego kopię jeszcze posiada, ostrzegał Banffyego, by nie wchodził na tę drogę, lecz by stanął na stanowisku, że większość może wprawdzie ewentualnie celem zwalczenia obstrukcyi naruszyć formę, ale że nie wolno odraczać Izby, aby przez to przywłaszczyć sobie całą władzę Mówca ostrzegał Banffyego przed takiem postępowaniem, które prowadzi do absolutyzmu i do panowania bagnetów.

Bar. Banffy odpowiada, że Juliusz Andrassy również wówczas go ostrzegał i mówca, przekonawszy się o słuszności jego wywodów, podał się do dymisyi, nie chcąc kraju narażać na wielkie niebezpieczeństwo.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek.

Budapeszt, 17 grudnia. W poniedziałek wieczorem odbędzie się konferencya partyi liberalnej.

Budapeszt, 17 grudnia. Jak słychać, rząd rozwiązał już nową straż parlamentarną i odprawił ludzi do niej należących.

Budapeszt, 17 grudnia. Hr. Khuen Hedervary wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Oświadczenie studentów rosyjskich.

Petersburg, 17 grudnia. Studenci z wydziału historyczno-filologicznego złożyli w ministerstwie oświaty oświadczenie, w którem podnoszą, że przy przestarzałej organizacyi wydziału i surowem kierownictwie jest niemożliwą należyta nauka. Oświadczenie to zwrócono studentom z uwagą, że podobne petycye studentów sprzeciwiają się ustawom.

Z Finlandyi.

Helsingfors, 17 grudnia. Na ręce prezydentów czterech stanów sejmu złożoną została wczoraj petycya, opatrzona podpisami większej części członków sejmu. Petycya ta podnosi, że z pominięciem praw sejmu wydanym został szereg rozporządzeń i zarządzeń, które głęboko naruszają porządek prawny w kraju i wywołały zaburzenie porządku społecznego, oraz naruszają prawa prywatne obywateli. Petycya, wyliczywszy te zarządzenia, podnosi, że wszystkie klasy społeczne przeszły bardzo ciężką próbę z powodu rozporządzeń sprzecznych z ustawami.

Powolność i niedbalstwo oraz wzmagający się nieporządek w administracyi stworzyły system, w którym brakło warunków, koniecznych dla normalnej pracy sejmu. Petycya domaga się wkońcu, aby sejm jak najprędzej zaproponował zarządzenia, któreby miały na celu przywrócenie konstytucyjnej administracyi i ochronę porządku.

Helsingfors, 17 grudnia. Generał-gubernator wydał rozporządzenie, według którego w przyszłości nominacyę cenzorów prasy mają zatwierdzać gubernatorowie, mający kontrolować czynności cenzorów Dalej zarządzono, iż cenzor ponosi odpowiedzialność za przestępstwa prasowe, jednakże publicysta ma być karany, jeżeli się nie stosuje do zarządzeń cenzora.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Gorlice. — W niedzielę 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali stow. „Postęp“ wygłosi tow. Fensterblau odczyt o niewolnictwie w starożytności. O liczne przybycie słuchaczy prosi zarząd stowarzyszenia!

Lwów. — W lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Beizera 2 odbywają się: co poniedziałek i czwartek kurs analfabetów; w każdą środę pogadanki; w każdy piątek odczyty.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko Floryańska pod L. 32

Tylko Floryańska L. 32 naprzeciw domu Matejki

Dla wygody Szanown. Odbiorców miasta Krakowa, otworzono przy ul. **Floryańskiej L. 32**

2-gą Probiernię znanych z taniości, a nadzwyczajnej dobroci nalewek owocowych, rosolisów, rumów, araków i koniaków

z Parowej Fabryki polskich wódek

Romana Marczyńskiego

z Zwierzyńca, Pałac L. 20 (telefon 77)

na kieliszki i na miary, cząstkowo i hurtownie. Rumy aromatyczne bardzo tanio.

Tydzień przed świętami, ceny zniżone przy odbiorze od litra.

Kielich dobrej czystej wódki już za 2½ centa. 659

Kto niekorzysta z tego ogłoszenia, kupuje wątpliwej jakości towar drożej, okrada własną kieszeń.

Za rogatką przy fabryce w 1-szej Probierni Zwierzyniec, Pałac L. 20 JESZCZE TANIEJ!

Tylko Floryańska pod L. 32

Przy dolegliwościach żołądka

braku apetytu, zgdze, obstrukcyi, osłabieniu żołądka, złemu trwieniu, i innych niedomaganiach bywają powszechnie używane **z najlepszym skutkiem**

Brady'ego krople żołądkowe (dawniej Mariazeller)

ponieważ **powodują wzmaganie się apetytu i wzmocnienie żołądka.**
Cena flaszki wraz z przepisem użycia K —·80, **podwójnej** K **1·40.**

Uwaga! By dostać prawdziwe zwane powszechnie od dziesiątek lat **„Mariazellertropfen"**, a nie naśladownictwa, należy żądać **tylko Brady'ego krople żołądkowe**, które są zapakowane w czerwonych pudełkach, i oprócz wizerunku Najśw. P. Maryi, jako Marki ochronnej, **także i podpis** C. Brady nosić winne.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdzie dostać nie można, rozsyła opłatnie **Główny Skład, Apteka C. Brady, Wien I., Fleischmarkt**, sześć małych flaszek po nadesłaniu lub za zaliczką 5 koron, 3 duże flaszki 4·50 koron. 549



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla **parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.**
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Z PRUS

sprowadzana, drogą wodą Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Cukry na drzewka

poleca

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie

ul. Bracka l. 7. — Telefon 498.

Bazar amerykański

A. Scheuer, Kraków, Grodzka 59/A

poleca

najładniejsze **Zabawki** i najgustowniejsze **Podarunki.**
Instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju najtaniej



jakoto: Harmonie, Mandoliny, Skrzypce, Gitary, tudzież Arystony i t. p.



SZACHOWNICE I DOMINA
i różne gry towarzyskie.
Huśtawki domowe i ogrodowe, Towary optyczne
KALOSZE ROSYJSKIE
Paryskie artykuły gumowe i hygieniczne.
Klinika lalek na miejscu!
WYSTAWA GWIAZDKOWA
na pierwszym piętrze.



Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Skorzystajcie ze sposobności! Jak długo zapas wystarczy!

sprzedaje

Alfred Fränkel Spółka komand.

dawniej Mödlińska Fabryka Obuwia

Rynek l. 47. Linia A-B (Hotel Drezdeński) **KRAKÓW** **Ulica Grodzka l. 34.**

KALOSZE I ŚNIEGOWCE

oryginal. petersburskie i inne fabrykacye, po zadziwiająco tanich cenach.

Śniegowce męskie złr. 4·20	Kalosze męskie złr. 2·—	Kalosze męs. slipery złr. 2 20
„ damsk. „ 3 75	„ damskie „ 1·30	„ damskie „ „ 1 60
„ dziecin. „ 2.20	„ dziecin. „ 1·05	Pasta do czyszcz. kal. „ 0·15

Nowość! Krzyżowy obcas gumowy najtrwalszy, najwygodniejszy i najtańszy, jest u nas do nabycia. **Nowość!**

Zastępca: L. STEIGLER.

Tylko krótki czas!

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK GWIAZDKOWY

a zarazem

Ozdoba dla każdego pokoju!

Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić **8.000 dywanów ściennych** i **11.000 dywaników przed łóżka**, i **6.000 lambrekinów** (ochrony dla okien) tak że **jestem w stanie** wspaniały

DYWAN ŚCIENNY

(żenilkowy), z obu stron zupełnie jednakowy, prawdziwej farby, 100 cm szeroki, 200 cm długi, cudowne wzory: Lwy, psy, sarnia rodzina, jelenie, łabędzie, pawie, wielbłądy, kwiaty itp. po **złr. 2.50 wysyłać za zaliczką.** — Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może się bezwarunkowo przedostać. — **Lambrekiny** żenilkowe grubo tkane, prawdziwych kolorów 125 cm. szerokie, 145 cm. długie, obustronnie jednakowe **tylko** złr. 2·30, jak długo zapas starczy.

Piękne dywaniki przed łóżka sztuka tylko 70 ct.

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Posiadamy setki pism z podziękowaniem, i dalszych zamówień. — Nieodpowiednie zostaną bez przeszkody odebrane i pieniądze zwrócone. 637

Tylko krótki czas!

Tylko krótki czas w Krakowie

Cyrk Sidolego

Dziś w sobotę 17 grudnia o 8 wieczór

PAR FORCE PRZEDSTAWIENIE

z okazałym programem obejmującym

25 numerów 25

Szanowna P. T. Publiczność ma sposobność widzieć tego wieczora, tak obszerny program jak kiedyindziej w dwóch przedstawieniach.

Znakomity nowy program

Jutro w niedzielę

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godz. 4 popoł. i o godz. 8 wieczór.
O godz. 4-tej płacą dzieci i wojskowi aż do feldwebla na wszystkich miejscach **połowę ceny.**

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.

Nowość!

Dla Mężczyzn i Pań niezbędnie potrzebne łatwe do urzeczywistnienia, przyczem dużo pieniędzy zarobić można. Solidni agenci albo tacy, którzy się takimi stać chcą taksamo tu jak w większych miastach zachodniej Galicyi poszukiwani.

Oferty pod „Nowość" poste restante Kraków. 651

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy

S. Żołdani, jubiler, Kraków ulica Mikołajska L. 28. 468

Za darmo

wysyła bogato ilustrowane cenniki na zegary różnego rodzaju, zegarków złotych, srebrnych, niklowych i wyrobów jubierskich

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska l. 31.

Dostawca związku c. k. urzędników państwowych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).